

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

„Videant consules“!

Wołanie o czyn.

Naczelne przykazanie rzymskie, iżby „dobro Rzeczypospolitej najwyższemu prawem“ było, słusznie przyjęte zostało przez odrodzone państwo polskie. Lecz cóż z tego, że wielkie słowa te bije się na brzegach monet, coż z tego, że wypisane są na ścianie sali parlamentu, gdy nie wryły się one napisem ognistym w serca, zwłaszcza dzierżycieli władzy? **Ci, co władzę w rękach mają, zrozumieć winni, że reprezentują państwo i interes państwa, a nie partję i kierunek jednego człowieka.**

Przykazanie dbałości o dobro i interes państwa ponad wszystko haniebnie rozpznane zostało przez większość parlamentu polskiego, złożoną z posłów Bezpартyjnego Bloku Współpracy z Rządem, socjalistów i mniejszości narodowych. Większość zatwierdziła znane umowy z Niemcami, mianowicie układ likwidacyjny i traktat handlowy, szkodliwie dla interesów polskości na ziemiach zachodnich. Nie wstrzymały większości tej żadne, najpoważniejsze nawet argumenty, nie wstrzymały żadne wołania, zaklęcia ni prośby. Ludzie ci zrobili, co im nakazywał interes partji, głusi na przestrogi, ślepi na widmo niebezpieczeństwa niemieckiej inwazji. Zaprzepaścili sprawę polską na zachodzie, na tej rubieży zagrożonej, na tym najważniejszym skrawku naszej Rzeczypospolitej. Dali ją na łup zachłannej hydry krzyżackiej, podstępnej i chciwej na polską krew tak samo, jak przed laty tysiącem.

Lecz dziś — nie czas na skargi jeno; dziś pora działania! Spóźnionem byłoby dziś i bez skutku wołanie do tych współczesnych Polski konsulów, którzy przefrymarczyli Rzeczypospolitej dobro dla wątpliwych korzyści materialnych. **Ale większy winno znaleźć posłuch ogółu społeczeństwa hasło samobrony ziem zachodnich** przed skutkami ratyfikowanych przez Izby umów z Niemcami, rzucone w Poznaniu dn. 28 marca odezwą trzech ugrupowań. Stronnictwa Narodowe, Obozu Wielkiej Polski i Narodowej Organizacji Kobiet. Głęboki winno znaleźć w narodzie oddźwięk wołanie do czujności i zapalić w sercach żapał do czynu.

Gdy już nie konsule, naród „niechaj baczy, by Rzeczypospolita nie poniosła uszczerbku!“

Umowa likwidacyjna i traktat handlowy szkodliwe są nie tylko pod względem gospodarczym, ale ponadto politycznym i przedewszystkiem moralno - narodowym.

Układ likwidacyjny rezygnuje z prawa ukończenia likwidacji mienia niemieckiego, a co gorsza, utwierdza na polskiej ziemi około 80 tysięcy Niemców. Traktat handlowy za wcale niewspółmierne korzyści otwiera na oścież wrota ziem naszych zalewom napływowi Niemców z Rzeszy. Przypłyń do Polski fala niemieckich przemysłowców, kupców, bankowców, handlarzy, która, zasobna w gadzinowe fundusze, zaleje i uderzy taranem w polskie warsztaty pracy, właśnie w istniejącym okresie niesłychanego osłabienia naszego organizmu gospodarczego.

Proces o zamach bombowy

na poselstwo sowieckie w Warszawie.

We czwartek o godz. 10-tej rano rozpoczął się w wydziale 8-ym karnym warszawskiego sądu okręgowego proces Jana Polańskiego, sprawcy zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie, popełnionego dnia 19-go kwietnia 1930 roku.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Jan Kozakowski. Oskarża podprokurator sądu apelacyjnego Nisenson.

Akt oskarżenia opiewa, iż Jan Polański, lat 41, syn Jana i Marji, ur. w Czerniowcach, ostatnio zamieszkały w Grodnie, oskarżony jest o to, że w dniu 19-go kwietnia 1930 r. w Warszawie, mając zamiar zapomocą uszkodzenia przez wybuch gmachu poselstwa Z. S. S. R. R. przy ulicy Poznańskiej 15 pozabawi życia znajdujące się w tym gmachu osoby, umieścił w kominie wymienionego gmachu wyrobiony przez siebie w tym celu przyrząd wybuchowy w postaci cylindra metalowego, za-

opatrzony w zapalnik elektryczny, połączywszy go uprzednio z przewodnikiem elektrycznym, przeprowadzonym z klatki schodowej sąsiedniego domu nr. 17 przy ulicy Poznańskiej poprzez ustawiony na dachu mechanizm zegarowy, wiedząc o tem, że ze względu na położenie kominu wybuch zagraża życiu mieszkańców także i tego domu, lecz zamierzonego zabójstwa nie dokonał z powodu okoliczności niezależnych od jego woli, gdyż wybuch nie nastąpił.

W akcie oskarżenia urząd prokuratora przytacza art. 49, 455 p. 8 k. k., które przewidują usiłowanie zabójstwa w sposób niebezpieczny dla życia wielu osób, a nadto domaga się zastosowania art. 15 do przep. przechodnich, który w wypadkach szczególnych pozwala sądowni na wymierzenie kary śmierci. Proces potrwa około 5-ciu dni.



Doniosły wynalazek w gazownictwie
Profesorowi Fischerowi z Mühlheim udało się wynaleźć niedrogi sposób, zapomocą którego pozabawi można gaz świetlny trujący składnika jakim jest dwutlenek węgla.

Zbliżenie angielsko-niemieckie.

Bruening i Curtius pojedą do Londynu w czerwcu.

„Le Matin“ dowiaduje się, że Henderson w czasie konferencji, którą odbył z Briandem podczas swego, ostatniego pobytu w Paryżu, nie zamierzał zaprosić na konferencję do Londynu także przedstawicieli Włoch. Obecnie zaś Foreign Office zwróciło się z zaproszeniem do Grandiego, który jeszcze nie udzielił odpowiedzi. Dziennik wyraża przypuszczenie, że jeżeli Grandi istotnie pojedzie do Chequers, Briand postara się również wziąć udział w konferencji. „Le Matin“ przypuszcza również, że Foreign Office umyślnie odsunęło datę konferencji, pragnąc zapewnić w niej udział Brianda.

W środę przed południem podsekretarz stanu w Foreign Office Wansittard wezwał do siebie ambasadora niemieckiego Neuratha i oświadczył mu, iż rząd brytyjski wobec licznych zobowiązań premiera Mac Donalda w początkach maja pragnie, aby wizyta Brueninga i Curtiusa odbyła się w terminie późniejszym, aniżeli sugerowano w Berlinie. Rząd brytyjski proponuje datę od dnia 5 do 9 czerwca.

Po skomunikowaniu się telefonicznie z Berlinem ambasador niemiecki odwiedził po południu Hendersona i wyraził mu go-

towność rządu Rzeszy przyjęcia proponowanej daty przez rząd brytyjski.

Bruening i Curtius przybędą więc do Londynu w piątek, dnia 5 czerwca rano. Dzień sobotni goście niemieccy spędzą w posiadłości premiera w Chequers, jako jego prywatni goście. Odjazd do Londynu nastąpi we wtorek dnia 9 czerwca wieczorem.

Prasa paryska zamieszcza obszerny komentarz o projektowanej konferencji w Londynie. Prawicowy „Journal des Debats“ zaznacza, że Briand stanął wobec sytuacji, która obróci się na jego niekorzyść w każdym wypadku cokolwiekby uczynił. Trudno mu bowiem nie wziąć udziału w spotkaniu, a jeszcze niebezpieczniej być przy niem obecnym, gdyż będzie musiał pójść na ustępstwa. Socjalistyczny „Le Soir“, będący tego samego zdania, oświadcza, że Europa przeżywa obecnie bardzo ciężkie chwile. Od r. 1919 nigdy bardziej, niż obecnie nie było tak skomplikowanych zagadnień do rozstrzygnięcia.

Emil Bure w dzienniku „L'Ordre“ zaznacza m. in. co następuje: „Jest rzeczą prawie pewną, że Briand do Londynu nie pojedzie i że nie spotka się z kanclerzem Brueningiem i ministrem Curtiusem. Znalazłby się bowiem w nieprzyjemnej sytu-

Konsekwencje traktatu handlowego będą fatalne dla społeczeństwa ziem zachodnich. Trudności, czekające ludność naszą z chwilą zaratyfikowania traktatów przez Niemcy, pogłębia bez miary okoliczność, że na próbę taką wystawia ziemie nasze już nie wola wroga, lecz decyzja rządu polskiego i polskich ciał ustawodawczych. Przed wojną, gdy Bismarck z hakatą niszczył życie polskie, społeczeństwo wiedziało, że rząd pruski i żywioł niemiecki siał walki zarzewie i był źródłem zła. Przeciw niemu też konsekwentnie walkę toczono. A dziś? — Dziś polska ręka w niepodległym państwie polskiem utwierdza dzieło hakaty.

Uderzenie w nasze podstawy moralno - narodowe jest najgorszym dla społeczeństwa ziem zachodnich ciosem, jaki oznacza przyjęcie umów z Niemcami. Mamy bowiem walczyć z instynktem materialistycznym tych, którzy w konsekwencji traktatu handlowego będą się laszczyli na niemiecki pieniądz, szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach gospodarczych, a liczyć musimy się z tem, że usłyszymy argument: „Nie mam tego zrobić dla korzyści materialnej, a państwo poi-

skie mogło się kierować materialnymi względami, pragnieniem, by umorzona została procesy o renty, oszukańczo przez Komisję Kolonizacyjną przepisane po klasę Niemiec na gdański Bauernbank? Co wolno było zrobić państwu polskiemu, to dozwolone jest chyba i mnie. Zrobię to, czego wymaga mój interes materialny“.

Nie wolno jednak z powodu umów z Niemcami poddać się zwątpieniu, nie wolno apatji ulec i na cios czekać z założonymi rękami. Potrzeba więc się czynu i z wolą stanowczą stanąć do walki z zalewem niemieckim. **Spoczeństwo musi wrócić do metod walki narodowej, jakie skutecznie stosowało przed wojną. Musi stworzyć zwartą, niezłomną opinię publiczną. Musi budować na siłach społecznych. Musi siły te zorganizować na podstawie czynnej solidarności narodowej i przeciwstawić je napływowi niemieckiemu, przeciwstawić rugowaniu Polaków przez Niemców z przemysłu, handlu, rzemiosła, przeciwstawić wyprzedawaniu Niemcom przez Polaaków nieruchomości, składów, mieszkań po miastach oraz posiadłości rolnych.** Spoczeństwo musi już

acji. Jeżeli Briand dopuści do tego, aby włączył się w Londynie sojusznik angielsko-niemiecko-włoski przed sesją komisji studjów do spraw unji europejskiej, która ma być otwarta w Genewie dnia 15 maja br., to położenie jego nie będzie lepsze.

Sytuacja ta wynika stąd, że Briand stracił dużo cennego czasu od chwili, gdy dowiedział się, że „Anschluss“ staje się faktem dokonany. Gdyby był wówczas zdołał się na krok stanowczy, polityka jego byłaby otoczona aureolą, którą dziś utracił.“

Prasa niemiecka o odroczeniu wizyty.

Biuro Wolffa potwierdza wiadomość że wizyta Brueninga i Curtiusa w Londynie z inicjatywy Hendersona przełożona została na czas od 5-9 czerwca. 5-go nastąpi przyjazd do Londynu, 6-go i 7-go pobyt w Chequers a 8-go powrót do Londynu, gdzie ambasada niemiecka wyda bankiet dla rządu angielskiego i korpusu dyplomatycznego, 9-go powrót do Berlina.

Dzisiejsza ranna prasa, omawiając odroczenie wizyty niemieckiej w Anglii, widzi w tem sukces „naganki francuskiej“. Dzień niki pocieszają się jednak tem, że choć wizyta nastąpi dopiero po posiedzeniu Rady Ligi Narodów, to jednak poufne rozmowy polityków niemieckich i angielskich mogą mieć duże znaczenie.

dziś rozpocząć energiczną akcję dla pobudzenia organizacji społecznych do zwartej obrony przeciw groźącemu niebezpieczeństwu, musi unicestwić i piętnować ostro nawet próby oddawania własności polskiej i warsztatów polskiej pracy w ręce niemieckie. Nie wolno nikomu popierać w niczem wytwórczości i handlu niemieckiego.

Ludność ziem zachodnich, zwłaszcza na Pomorzu, w ogromnej swojej większości stoi pod sztandarem narodowym. Ludność ta, pod tym sztandarem idąc, odparła nawałę niemiecką i przyczyniła się do tego, że Polska otrzymała dostęp do morza. Ludność pomorska ten sztandar narodowy i katolicki uważa tak że za sztandar niepodległej Polski, przy nim stoi i wyrwać go sobie nie pozwoli ani swoim, ani obcym.

Tak samo dziś, w chwili nadciągającej chmury groźnego niebezpieczeństwa, winien się skupić ogół społeczeństwa pod narodowym sztandarem i podjąć stanowczą, wytrwałą walkę z nawałą niemiecką i szkodliwą dla Polski sanacyjną. Dłużej bowiem Polski, niż Niemców i sanacji!

Miłość zwycięża, nienawiść pograża w niedolę.

IV.

(Dokończenie).

Wobec tego groźnego dla nas niebezpieczeństwa żydowsko — bolszewicko — masonskiego naród nasz winien się czempredziej zorganizować ku skutecznej samoobronie, by zniszczyć posiew nienawiści. Nie wystarczą tu żadne jednostronne i polowiczne środki, nie dosyć tępić wyrostki chwasty, lecz trzeba głęboko uprawiać i dać posiew miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Miłość chrześcijańska przed 1900 laty podjęła walkę z światem nienawiści, miłość chrześcijańska — jako owoc Prawdy Bożej — zwyciężyła świat pogański. Miłość chrześcijańska zwyciężyła rewolucyjnych Waldensów i Albigenów, miłość św. Franciszka przewyciężyła panoszący się materializm. Ta sama broń jest jedynym skutecznym środkiem na choroby dzisiejszych czasów, bo i dziś i na wieki pozostanie prawdą; że: „po tem poznaję was, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość będącicie mieli nawzajem ku sobie”. Miłość chrześcijańska otworzy oczy zaślepionym, poruszy serca zgorzkniałych, miłość rozproszy grube opary materializmu i niedowiarstwa, bo jest ona najistotniejszym owocem chrześcijaństwa. Bez niej wiara byłaby płonąca, a nadzieja chwiejna.

Potężni byli apostołowie w opowiadaniu najświętszej Prawdy, a ich ogromnym poparciem były niezliczone cuda. A jednak wielkie masy pogan byłyby oparły się Prawdzie, gdyby nie dostrzegały owoców Prawdy o miłości Boga — w miłości bliźniego. Niezmożone wrażenie wywierała na pogan ofiara miłości Boga, która nie cofnęła się przed żadną ofiarą i trudnością, która złożyła Bogu w ofierze co najdroższe, bo nawet zdrowie i życie. Ofiarne i radosne cierpienie męczenników dla Chrystusa powodowało nieraz nagle nawrócenie się licznych pogan. Lecz większy jeszcze wpływ wywierały codzienne dowody miłości bliźnich, gdyż one niejako bezpośrednio i namacalnie dotykały dusz i przemożnie na nie działały. „Państwo jak oni się milują”, mawiali poganie, obserwując życie codzienne chrześcijan.

Jak dawniej, tak i dziś świat można zdobyć dla Boga przedewszystkiem miłością, nie tą słowną i pustą, lecz czynną miłością. Niedowiarstwo najczęściej w sercu bierze początek, a sercem głównie zdobyć można niedowiarstwo i zobojętności dla Chrystusa. Dlatego też w Akeji Katolickiej naczelną miejscę zajmować ma „czynna miłość” chrześcijańska, bo wszystkie środki nią mają być przepojone.

Katolicy winni przez miłość czynną i ofiarną okazać przeciwnikom, że Prawda Boża wyjada w nich owoc. Na Sądzie Ostatecznym Pan Jezus ma nas sędzić wedle uczynków miłosierdzia. Wynika stąd jasno, że On po nas domaga się owoców miłości, jako skutek Boskiej Jego nauki.

Nie powinno nas zrażać, że nasze wysiłki może nie zdobędą dusz ludzi, którzy już zaślepieni i zatwardziali okazują się nieprzystępnymi Prawdzie Bożej, bo brak u nich wszelkiej dobrej woli, bo dusze ich nastawione są na cele, wręcz przeciwne dobru prawdziwemu. Wpływy ich upadną i zanikną, skoro w masach, przez nich podjudzanych, wytworzy się przekonanie, że katolicyzm nie tylko jest pociechą na żywo pozagrobowy, lecz że jest jednocześnie dążeniem jego wytworzenie na ziemi przez miłość i sprawiedliwość godziwych warunków bytu dla wszystkich. Na herbie naszego biskupa diecezjalnego wypisane jest stare chrześc. hasło: „amor omnia vincit” — miłość przewycięży wszystko.

Jakże stosować to starodawne hasło w naszym życiu katolickim? Musimy stopniowo wytoczyć szeroką akcję charytatywną.

Naszym obowiązkiem wprowadzić wszędzie w życie gospodarce społecznej i państwowej bezwzględnej sprawiedliwość i miłość oraz chrześcijańską wyrozumiałość. Mogą się ścierać ze sobą różne odmienne zapatrywania, ale musimy zwalczać stanowczo i nieustępliwie te poglądy i zasady, które jawnie są szkodliwe, bo ze złem jawnym nie można zawierać kompromisów, bo katolik musi mieć charakter, a nie może być chwiejną trzcina, nie może kierować się tylko względami chwilowej korzyści. Lecz nawet w tej walce o zasady i przekonania nie może być wykluczona miłość. Bezwzględnie należy zwalczać zło, ale nie wolno nienawidzić błędzących. Pan Jezus wobec jawnej złości woli faryzeuszów nie szedł im publicznie nagany i zdecydowanego potępienia ich szkodliwego postępowania, lecz nie zanęcał aż do ostatniej chwili miłosierdzia, aby ich przekonać o prawdzie, brał nawet łam, gdzie było można, pewne względy na ich stanowisko, a na krzyżu za nich się modlił.

Toteż winniśmy wnosić w nasze wewnętrzne walki czyto społeczne, czy polityczne więcej miłości i pewną miarę chrześc. wyrozumiałości. Bezwzględnie

chłostał P. Jezus tylko obłudników, gorszycieli i wyzyskiwaczy, ale i tych nie odrzucał ostatecznie.

Niestety u nas namnożyło się obłudników i marnych utylitarystów, którzy samolubnie tam idą, gdzie narazie największą dla siebie widzą korzyść, a obłudnie dla usprawiedliwienia siebie głoszą poglądy, sprzeczne z prawdziwym dobrem ogółu. Nie wątpliwie jest naszym obowiązkiem paraliżować wpływy obłudnych szkodników i odsuwać ich od spraw życia, atoli nie należy do nich stosować nienawiści, a przeciwnie zabiegać, aby zaślepionych przekonywać o prawdzie.

Od ludzi, którzy zaciekle, z uporem odwracają się od uznania prawdy, którzy swym postępowaniem gorszą innych i szkody wyrządzają, musimy się odsuwać, ale i dla nich pewne chrześcijańskie względy zachować, bo i oni, acz wrogowie, mają prawo do miłości chrześcijańskiej. U nas mogłoby być lepiej, gdyby nie było tak dużo

nienawiści, gdyby było więcej sprawiedliwości i miłości. Niestety pewne koła, przeżarte samolubstwem i nadęte pychą — nienawiść siały i pogardę dla przeciwników swoich, zatrącały poczucie sprawiedliwości i miłości, stosują bezprawia wobec przeciwników i gwałty, kpią sobie z prawa i moralności. Musimy zwalczać to zło zbrojowe, musimy się jemu przeciwstawiać, ale i tu ustrzec się trzeba nienawiści. Nie zdziałają ona trwałych korzyści nigdy, bo nienawiść zawsze i tylko niszczy. Jedynie miłość zwycięża zło i buduje trwałe dobro. **Przykładną, ofiarną pracą, zaprawioną miłością Boga i bliźnich, narodu i państwa, usilujmy przekonywać ku dobremu, odwodzić i odstraszać od złego.** Obłudnych szkodników i samolubów musimy demaskować, ale **nad wszystkim niech góruje miłość.**

Praktyczna miłość Boga i bliźniego narodu i państwa powiedzie ostatecznie ku zwycięstwu dobra i prawdy nad fałszem i złem.

X. L.

„Podziękowanie” nauczycielom.

Gorliwość pewnej liczby nauczycieli przy zmuszaniu dzieci do wysyłania pocztówek imienninowych na Maderę, — była wprost zdumiewająca.

Było to lokajskie piaszczenie się wobec rządzącego obozu, upakarzające łamanie koniecznej powagi nauczycielskiej, w obliczu dzieci.

Wszystko to było niskie, małe, a czasami nawet podle.

W rezultacie tych gorliwych wielbicieli marsz. Piłsudskiego taka oto spotkała zapłata, ze strony samych — „sanacyjnych” dygnitarzy, o czym świadczy niżej podane oświadczenie wojewody Lamota, wypowiedziane w dniu 22 marca rb. w Toruniu na zjeździe nauczycieli szkół średnich.

Oto słowa p. Lamota:

„Znalazły się tępe, zakute głowy, które potraktowały tę akcję (wysyłania pocztówek na Maderę, dop. Red.) jako rodzaj pensum szkolnego, jak lekcję obowiązkową, i prowadziły kontrolę owych pocztówek tak, jak się prowadzi kontrolę wypracowań szkolnych, a może nawet znalazły się takie marne lokajskie charaktery, które wyobrażały sobie, iż niepotrzebna i przesadna w tej sprawie gorliwość może stać się drogą nawet dla kariery”.

Tak powiedział sąnacyjny wojewoda p. Lamot.

— „Tępe, — zakute głowy... — marne lokajskie charaktery” — macie teraz podziękę i zapłatę za swoją gorliwość.

Macie przytem jasną zapowiedź, że kariery przez to nie zrobicie.

Dobre i to, — może na inny raz gorliwość będzie mniejsza.

Ale w jakim świetle staną teraz w obliczu dzieci szkolnych te — „tępe zakute głowy, — marne — lokajskie charaktery” — wyobrażające sobie, że przez zmuszanie dzieci do kupna pocztówek imienninowych — zrobią kariery?

Jak staną te „tępe głowy” i „marne lokajskie charaktery”, w obliczu rodziców... pobitych dzieci?

Czy pozostawienie zbyt gorliwych nauczycieli, jako wychowawców dzieci, których wolę gwałcono w dniu 19 marca rb. — jest możliwe? Według nas nie.

Bo gdzie jest powaga, — bo gdzie szacunek tego rodzaju wychowawców?

Ślub hrabiego Paryża.

Donoszą z Palermo, że w środę o godzinie 11-ej rano odbył się tam ślub syna pretendenta do tronu francuskiego, księcia de Guise, hrabiego Paryża, z księżniczką Izabellą d'Orleans-Bragance.

Błogosławieństwa ślubnego udzielił arcybiskup Palermo kardynał Lavitrano. Świadcami pana młodego byli infant hiszpański Don Carlos, szwagier króla Alfonsa i członek włoskiej rodziny panującej, książę Apulji, a panny młodej — szef byłej panującej rodziny brazylijskiej, książę Plotr d'Orleans-Bragance i Adam ks. Czartoryski, blisko spokrewniony z obu rodzinami.

W uroczystościach wzięło udział kilkudziesięciu członków różnych domów panujących oraz przeszło tysiąc przedstawicieli rodowej arystokracji francuskiej i brazylijskiej.

Naręczona hrabiego Paryża jest wnuczką ostatniego cesarza brazylijskiego Don Pedry II.

Wypadek olbrzymia oceanicznego.

Parowiec „Berengaria” trzeci co do wielkości parowiec świata, utknął na mieliźnie w pobliżu wyspy Wight z powodu gęstej mgły. Parowiec unieruchomiony był przez 14 godzin, potem w środę o świcie został wyholowany z wielkim wysiłkiem przez 6 holowników. Wiadomość o utknięciu na mieliźnie „Berengarii” w chwili, gdy zbliżała się już do celu podróży, wywołała sensację wśród pasażerów, których wysadzono na pobliski brzeg. Szkody są prawdopodobnie mało poważne, wypadek ten jednak opóźnić może o kilka tygodni normalny kurs statku. Pasażerowie oświadczają, iż na parowcu nie było najmniejszej paniki.

Wybory prezydenta Francji zbliżają się.

Największe szanse mają podobno p. p. Lebrun i Berard.

Kwestja kandydatów na stanowisko prezydenta republiki staje się coraz bardziej aktualna we Francji wobec zbliżającej się daty wyborów, które — jak wiadomo — odbyć się mają 13 maja. Wsuwa się różne horoskopy: wedle dzisiejszego „Echo de Paris”, najprawdopodobniejszymi kandydatami są: prezes senatu Doumer, minister sprawiedliwości Leon Berard, senator Lebrun, minister Briand, prezes Izby deputowanych Buisson, obecny minister wojny Maginot, b. premier Painleve i b. minister

rolnictwa Hennessy.

Trudno dziś przewidzieć, kto zostanie wybrany. Wobec stanowczego zrzeczenia się Doumera oraz zastrzeżenia Brianda, że kandydatury swej nie zamierza stawiać, najwięcej szans ma sen. Lebrun oraz obecny minister sprawiedliwości Leon Berard. Według oświadczenia „Echo de Paris”, którego współpracownik miał w tej sprawie wywiad z Poincarem, kandydatami, wysuwanymi przez tego ostatniego są: sen. Lebrun i minister Berard.

„Zeppelin” odleciał do Egiptu.

Berlin, 9. 4. Radjo.

Sterowiec „Hr. Zeppelin” odleciał dziś rano o godzinie 6 pod kierownictwem dr. Eckenera do Egiptu. Ma on zamiar przelecieć nad Francją południową, Marsylią, Korsyką, Rzymem, Neapolem, Kretą i Aleksan-

drią i w sobotę rano wylądować w Kairze. W podróży bierze udział 25 pasażerów. Po przybyciu do Kairu sterowiec uda się w podróż nad Tgipiem i Palestyną i w poniedziałek ma powrócić do Friedrichshafen.

1828 - 1834 - 1931.

Uczony czeski demaskuje zabiegi niemieckie

przez proste porównanie faktów historycznych. — Ciągłe te same chwytły germańskie.

„Prager Presse” w numerze z dnia 2 kwietnia br. zamieściła artykuł pt. „Austriacko-niemiecka umowa wstępna w perspektywie historycznej”. Napisał go historyk czechosłowacki Jaroslav Papoušek; artykuł zawiera szereg uwag, stanowiących sensację polityczną ostatnich dni, bowiem rzucają one jaskrawe światło na plan unji austriacko-niemieckiej. Autor, porównując dokumenty historyczne, dowodzi, że obecne wstępne porozumienie austriacko-niemieckie niemal w zupełności zgadza się z umowami celnymi, jakie Prusy podpisały w latach 1828—1834 z państwami niemieckimi, a które zjednoczyły te państwa pod względem gospodarczym i politycznym i przygotowały zwycięstwo imperjalizmu pruskiego. Papoušek przytacza całe ustępy, które zgadzają się tak pod względem rzeczowym jak i stylistycznym z obecnym projektem unji celnej austriacko-niemieckiej, i stwierdza, że umowa z roku 1931 nie zawiera poza kilkoma słowami formalnymi, czego by nie zawierała umowa pruska z państwami niemieckimi. Sens i cele umowy z roku 1828 są bardzo dobrze znane. Sami historycy niemieccy, jak Dahlmann i inni, przypisywali umowom z lat 1828—1834 wielkie znaczenie. Celem głównym przymierza celnego z roku 1834 było polityczne zjednoczenie Niemiec. Wiadomo, że już przy podpisaniu prusko-niemieckiego przymierza przed stu laty myślano o zaprowadzeniu nad Europą środkową (Austro-Węgrami i Turcją) i o zagrożeniu panowaniu angielskiemu w Indjach. To była właśnie ta oślawiona „Mitteleuropa”, przeciwko której koalicja walczyła w czasie wielkiej wojny światowej.

Ponieważ obecna umowa nie różni się niczym od poprzednich, związek pomiędzy niemi jest zbyt wyraźny i dowodzi — wbrew twierdzeniom ze strony niemieckiej i austriackiej — że porozumienie wiedeńskie ma charakter polityczny i że operowanie momentami go-

spodarczymi jest obłądą, nawet w szczegółach formalnych. Porozumienie niemiecko-austriackie zakomunikowano państwu europejskiemu dnia 23 marca. Dzień ten jest dniem jubileuszowym, bowiem przed stu laty, 23 marca, podpisana została umowa celna prusko-bawarska, która ze wszystkich w tym okresie zawieszonych umów była pod względem politycznym najdonioślejszą. W końcu artykułu autor zwraca uwagę na to, że umowa celna w roku 1828 zawarta była na sześć lat, podczas gdy obecna opiewa na trzy lata, czyli do roku 1934. W tym roku upływa sto lat od zawarcia przymierza celnego. Umowa z roku 1828, którą uważać należy za podstawę umowy obecnej, była publiczną, ale w tym samym dniu podpisana została również umowa tajna, w której na wstępie powiedziano: „Podpisanie wzajemnej umowy celnej i handlowej nastąpiło na skutek postanowienia artykułu, który nie może być opublikowany”.

„Prager Presse” zapytuje, czy i obecna umowa niemiecko-austriacka, którą tak wiernie opracowano według wzoru umów z przed stu lat, nie idzie w swych konsekwencjach tak daleko, że zawiera postanowienia, o których opinja dowiedzieć się nie może?

Jedna z ofiar bankructwa.

W środę, w wagonie III klasy pociągu Łódź — Warszawa usiłował popełnić samobójstwo kupiec z Łodzi, Menachem Redel, który jest jedną z ofiar upadłości Banku Handlowego w Łodzi. Pewien towarzysz po dróży Redla zdołał udaremnić ten zamach, wytrącając mu z rąk buteleczkę z esencją octową. R. odniósł poparzenia jamy ustnej.

Wypadek, czy zbrodnia?

We wsi Krzeszów (pow. biłgorajski) wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Zaloby. Spaliły się zabudowania gospodarskie. W płomieniach zginęła również żona właściciela, Nadzieja. Zachodzi podejrzenie, że Zaloba zamordował żonę i dla zatarcia śladów zbrodni podpalił budynki, w związku z czem dochodzenie prowadzi policja.

Hulaj dusza!

Kto dzisiaj używa świata?

W smutku i trosce minęło tegoroczne święto radości i wesela. Aż 15 osób popęliło w stolicy zamachy samobójcze, a pogotowie ratunkowe było czynne w 300 wypadkach. Nawet jednego z dozorców brzeskich ppłk. Ryszanka, spotkał nieszczęśliwy wypadek z przypadkowym strzałem rewolwerowym.

Od tego ogólnego tła nie odbiegła także prasa. Pierwsze poświęcone numery wszystkich pism stołecznych (z jednym wyjątkiem!) poświęcone są aktualnym troskom społeczno-gospodarczym.

Wszyscy (z jednym wyjątkiem!) rozumieją, że nie tylko niema się czem weselić, ale że nawet udawana radość byłaby bolesnym szyderstwem.

Wesoła i szczęśliwa jest tylko pułkownikowska „Gazeta Polska”. Zgromiwszy na wstępie „obłędny szal opozycji”, wprowadzającej „nastrój paniki w społeczeństwo i podcinającej prężność ducha narodu”, organ rządowy w miejscu, przeznaczonym zwykle na polityczną polemikę, urządził sobie ucztę, zowiąc ją cynicznie „święconem”.

Posłuchajmy!

— „Zbliżamy się do stołu, przedstawiającego się nader ponętnie: kordon butelek, pieścących wzrok całą gamą barw, kokietujących wysmukłymi szykami, lub obfitą cyrkumferencją. W tym momencie pamiętać należy, że butelka i wódka są rodzaju żeńskiego, wiadomo zaś, że kobieta jest perfidna i podstępna: nie się spozstrzeżesz, a już cię odrzyła, obezwładniła, już jesteś ostatecznie w jej mocy...”

O tem powinowactwie między kobietą a butelką zawsze, a zwłaszcza przy święconem pamiętać należy. Pół biedy jeszcze, dokąd się ma do czynienia z butelką, ale straż się, człowiecze, tak zwanych butelczyn”.

Tak brzmi głos organu rządowego po świętach!

A dalej:

— „Znikają kilometry kielbas, tomy synek i cysterny bigosu. Najwyższy czas przejść do wina”.

Wreszcie:

— „Czarna kawę z konjakiem pije się w ściśle męskim gronie w gabinecie pana domu, ale rozmów tam prowadzonych przytoczyć się nie godzi”.

Dlaczego? Może jakieś tajemnice „państwowe”?

— „Bynajmniej, — odpowiada urzędowy organ — ale przecież są to zawsze te same tłuste anegdotki, które wszyscy już expedite napamięć umieją”.

Tak to roku pańskiego 1931, a piątego rządów sanacyjnych spędzali sobie święta redaktorzy „Gazety Polskiej” i ich przyjaciele. I co tu dziwnego, że po takim „święconem” mógł któremuś z jego uczestników rewolwer na wiat czy przypadkiem sam wypalić?

Zart na bok. Trzeba dużej dozy cynizmu, aby dźwigając na barkach tak ogromną odpowiedzialność za to co się w kraju dzieje, opisywać podobne orgie obżarstwa i pijaństwa. Nasza arcyśmiałość bardzo szybko weszła na tory smutnego okresu saskiego. Przepaść między nimi, a społeczeństwem pogłębia się z każdym dniem. Może właśnie dlatego coraz hałaśliwiej krzyczą:

Samobójstwo.

Obchodząc rewir leśny w Cierpi-szewie, leśniczy państwowy p. Mieczysław Nawracała, natrafił w ub. wtorek na wisielca, którego tożsamości nie udało się dotychczas stwierdzić. Samobójca liczy około 20 lat, wzrost 164 cm., twarz podłużna, oczy niebieskie, brązowa w niebieskie paski marynarka i kamizelka, granatowe spodnie, brązowa skórzana czapka. W pobliżu samobójcy znaleziono podarty bilet kolejowy z Inowrocławia do Wierchosławic oraz legitymację członkowską „Sokoła”, podpisaną przez sekretarza nazwiskiem Kapała. — Dochodzenia prowadzi policja w Podgórzu pod Toruniem.

Zmiażdżeni przez kamienie.

W kamieniołomach w Czortkowie wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary w ludziach. Zatrudnieni w tych kamieniołomach dwaj robotnicy, przysypani zostali olbrzymimi masami kamieni.

Jeden z robotników poniósł śmierć na miejscu, drugiego zaś w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Pożar w cukrowni.

W cukrowni w Gostyniu wybuchł pożar, który zniszczył jeden budynek oraz zapasy wtyłków w ilości 550 wagonów o wartości 150.000 zł. Budynek spalony przedstawiał wartość około 100.000 zł.

Start zawodników do biegu płaskiego 4000 mtr. o „Puchar Sokoła Wąbrzeskiego” w dniu 3 Maja 1930 r.



Baczność Sportowcy!

III-ci doroczny bieg płaski o puchar „Sokoła” wąbrzeskiego.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Wąbrzeźnie, pragnąc zachęcić jak najszersze warstwy młodzieży i starszych powiatu wąbrzeskiego oraz członków wszystkich gniazd sokolich IV. okręgu do czynnego udziału w sporcie, ufundowało w r. 1929 nagrodę wędrowną — puchar „Sokoła” wąbrzeskiego — jako nagrodę dla zwycięzcy w biegu płaskim na 4.000 metrów, który corocznie w dniu 3 maja będzie organizowany.

Jak wiadomo, zdobył puchar po raz pierwszy i drugi druż. Bernard Drażkowski z „Sokoła” Kowalewo. Puchar ten przechodzi na własność tego biegacza, który go trzykrotnie zrzędu zdobędzie. Każdorazowy zwycięzca w biegu otrzymuje poza tem cenny żeton i dyplom pamiątkowy. Nazwisko każdego zwycięzcy zostaje wyryte na pucharze. Dla następnych 10 zawodników przypadają pamiątkowe żetony, dyplomy oraz nagrody.

Wzywamy wszystkich sportowców powiatu wąbrzeskiego oraz członków wszystkich gniazd sokolich IV. okręgu, tj. Torunia I, II i III, Podgórza, Chełmży, Lubicza, Dźwierzna, Wielkołaki, Kowalewa, Golubia, Król. Nowejwsi, Ryńska, Młynica i Rudaku do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej imprezie sportowej i prosimy o szczegółowe zastosowanie się do poniższego regulaminu dorocznego biegu o puchar „Sokoła” wąbrzeskiego, który podaje się poniżej:

1. Bieg odbywać się będzie co rok w dn. święta konstytucji 3-go maja bez względu na pogodę.

Długość trasy wynosi 4.000 mtr. Trasę biegu oraz miejsce startu ogłosi się przed rozpoczęciem biegu. Meta — środek Rynku wąbrzeskiego.

3. Udział w biegu brać może każdy obywatel zamieszkały na terenie powiatu wąbrzeskiego, nie poniżej lat 16, stowarzyszony lub nie, oraz członkowie wszystkich gniazd sokolich IV. okręgu jak wyżej, za wyłączeniem się z miejsca zamieszkania.

4. Zawodnicy zgłosić się muszą ustnie lub piśmiennie u naczelnika gniazda wąbrzeskiego druha A. Zalewskiego, ul. Piotrowskiego 2 do dnia 30. kwietnia br. za przedłożeniem dowodu z miejsca zamieszkania lub legitymacji towarzyskiej, o ile do jakiego towarzystwa należy.

5. Każdy zawodnik płaci 50 groszy w gotówce lub w znaczkach pocztowych jako wpisowe.

6. Porządek biegu:

a) Zbiórka zawodników o godz. 10-tej w hotelu „Dwór Wąbrzeski” druha Kaczyńskiego w Wąbrzeźnie;

b) Stwierdzenie i wylegitymowanie obecnych oraz rozdanie numerów;

c) Badanie lekarskie (bezpłatnie);

d) Wyjazd autobusem na miejsce startu;

e) Start;

f) Final — stwierdzenie zwycięzców;

g) Ogłoszenie zdobywcy pucharu i następnych zawodników;

h) Wręczenie zwycięzcy „pucharu Sokoła” oraz nagród dalszym 10 zawodnikom;

i) Wspólna fotografia zwycięzcy w gronie wszystkich zawodników i organizatorów;

7. Na tydzień przed biegiem „puchar Sokoła” oraz żetony i nagrody wystawione będą na pokaz publiczny w oknie wystawowym firmy Fr. Balcerski Wąbrzeźnie. Za zarząd Tow. gim. „Sokół” w Wąbrzeźnie Z. Czarnota - Bojarski, prezes.

Napad na statek polski.

W drugie święto Wielkiej Nocy niewykryci dotychczas sprawcy napadli w Gdańsku nn znajdujący się w dokach stoczni Schichaua w reparacji statek „Kopernik”, należący do polskiej łuszcarni ryżu w Gdyni. Złoczyńcy poranili dozoruującego marynarza Władysława Jeżyka, wyrwawszy mu na piersiach nożem znak hitlerowski „Hacken kreuz”. Również na leżących w kajucie i na pokładzie przedmiotach oraz w przechowywanej fladze polskiej wyrzili tenże znak.

Na wniosek komisarza Rzplitej Polskiej w Gdańsku łuszcarnia gdyńska zarządziła natychmiastowe wycofanie swego statku ze stoczni Schichaua, przyczem nastąpiła ze strony polskiej odpowiednia interwencja w senacie.

W razie powtórzenia się podobnego zajścia wstrzymane zostaną wszystkie obstalunki, które udzielano stoczniom na terenie Gdańska.

Echa postrzelenia ppłk. Ryszanka.

Wbrew wyjaśnieniom ppłk. Ryszanka (jakoby odniósł on ranę postrzałową w nogę na skutek własnej nieostrożności) pismo „Rekord” twierdzi, — „że sprawcą postrzału był jeden z wybitn. działaczy tego obozu politycznego, do którego zalicza się ppłk. Ryszank (t. zn.) sanacji), a zarazem doniedawna — jego były kolega z wojska w tej samej szarzy p. M. S.”

Po Warszawie rozeszły się pogłoski, że owym p. M. S. jest em. ppłk. Mieczysław Świerzyński. Domysły te są nieuzasadnione, gdyż p. Świerzyński wyjechał z Warszawy w ubiegły czwartek, a postrzelenie ppłk. Ryszanka miało miejsce w Wielką Sobotę.

Zwycięzca w biegu płaskim 4000 mtr. o „Puchar Sokoła Wąbrzeskiego” druż. Bernard Drażkowski z Sokoła w Kowalewie wśród zawodników i członków komitetu w dniu 3 Maja 1930 r.



Przegląd prasy.

Nowy rok budżetowy.

Dnia 1 kwietnia rozpoczął się nowy rok budżetowy. W związku z tem pisze „Gazeta Warszawska”:

„Długoletnia walka o luzu budżetowe zakończyła się dzięki ostatnim wyborom, zwycięstwem koncepcji p. Piłsudskiego. Większość nowych izb ustawodawczych dobrowolnie zrezygnowała ze swoich najważniejszych uprawnień, dysponowania groszem publicznym i kontroli nad gospodarką państwa. W artykułach 4—8 nowej ustawy skarbowej, rząd otrzymał nieograniczone niemal pełnomocnictwa budżetowe, wobec których kilka tysięcy paragrafów i pozycji budżetu gra rolę co najwyżej punktów orietacyjnych. „Upłyniono” w nowym budżecie nawet pozycje, oparte na obowiązku ustawowym, przez udzielenie rządowi pełnomocnictwa do obniżenia pensyj urzędniczych.

Gdy do tego dodamy zmiany, wprowadzone przez p. Krzeminskiego w sposobie wykonywania kontroli przez N. I. K., oraz kompromitującą lekkoomyślny szablon, zastosowany przez większość rządową przy uchwalaniu rządowi absolutoryjum z gospodarki za ubiegłe lata, dopiero wtedy ocenimy całą doniosłość zmian, które zaszły w naszym życiu państwowym, a które oznaczają zupełną likwidację praw przedstawicielstwa narodowego na rzecz władzy wykonawczej. Nie idzie tu już o jakieś „sejmowładztwo”, czy „demoliberalizm”, ale o te zadania parlamentu, których nikt nie kwestjonuje, ale które na cały okres istnienia obecnego Sejmu, zostały zupełnie przekreślone.

Rzecz charakterystyczna, że los Izb ustawodawczych — aż w mniejszym zakresie — podzielił także p. minister skarbu.

Odebrano mu mianowicie dotychczasową dyktaturę w zakresie przenoszenia kredytów (virement) oraz zmiany budżetów przedsiębiorstw i monopoli państwowych, a uprawnienia te — bardzo obecnie rozszerzone — przelano na premiera. W ten sposób wzmocniono znakomicie wpływ czynnika politycznego na całość gospodarki państwowej.”

Będą zmiany w rządzie, czy nie?

„Czas” twierdzi, iż jest „upoważniony” do oświadczenia, że mimo powrotu marsz. Piłsudskiego „zmiany w gabinecie, jak dotąd, nie są przewidywane i że wogóle do tej pory o żadnych zmianach personalnych nie było mowy. Poza tem zapewniają nas, że cały okres świąteczny, t. j. najbliższe dwa tygodnie upłyną bez żadnych posunięć politycznych. Podkreślają przytem, że wizyta marsz. Piłsudskiego w sejmie i senacie jest dowodem, że marszałek ceni wysoko współpracę obecnego parlamentu z rządem, a przez wizytę swoją chciał podkreślić swoją wobec sejmu i senatu lojalność.”

P. Piłsudski i p. Kubala.

Dotąd odbył p. Piłsudski konferencje z p. premierem Sławkiem, marszałkami sejmu i senatu, wreszcie we wtorek z p. Prezydentem Rzplitej, który specjalnie w tym celu przybył ze Spawy do Warszawy. „Polonia” donosi, że tematem tych rozmów In. in. były sprawy: majora Kubali i polityczki francuskiej.

„W sprawie majora Kubali — pisze „Polonia” — p. Piłsudski miał zarządzić wstrzymanie toku całej sprawy aż do dokładnego zapoznania się z całością tej sprawy, wobec czego termin rozprawy wyznaczony na 11 kwietnia, staje pod ważnym znakiem zapytania.

Latające trumny.

W związku z ostatnią katastrofą lotniczą w Warszawie pisze „Gazeta Warszawska”:

„U naszych bliźszych i dalszych sąsiadów na czcze lotnictwa stoją najwybitniejsze, najpopularniejsze osobistości, że wspomniemy tu chociażby marszałka Pełtana, który objął kierownictwo lotnictwa

francuskiego po jego śmiałej reorganizacji. Powstają potężne linje lotnicze i wielkie zakłady konstrukcyjne, jak w Austrii, Niemczech i Włoszech, a nawet mniejsze państwa starają się dociągnąć do poziomu dzisiejszego rozmachu lotniczego. Usiłowania te wszędzie wiążą się z szeroką akcją społeczną, którą kierują rządy, popularyzując lotnictwo i dbając o rozbudzenie w społeczeństwie jak największego zaufania i entuzjazmu.

U nas jest, niestety, inaczej. Dokoła naszego lotnictwa panuje głęboka cisza, przerywana tylko procesami i katastrofami, które budzą w kraju głęboką troskę i poważny niepokój.

Brzescy „obrońcy swobód obywatelskich”.

„Gazeta Polska obrusza się powodu dekretu o ograniczeniu swobód obywatelskich w Niemczech. Słuchajcie i drzyjcie:

„Władze policyjne otrzymują na zasadzie tego dekretu olbrzymie uprawnienia. Mają prawo zakazać odbycia publicznego zgromadzenia jedynie na tej podstawie, iż zachodzi możliwość zakłócenia spokoju ze strony uczestników lub organizatorów. Policja może rozwiązać zgromadzenie, na którym użyto wyrażań dotykających oso-

bistości przedstawicieli władzy państwowej. Zakazane są zjazdy i pochody propagandowe. Prasa zostaje całkowicie uzależniona od wpływu czynników administracyjnych, którym w myśl dekretu przysługuje prawo zawieszania dzienników i czasopism na przeciąg 6 miesięcy. W praktyce więc rząd, poprzez organa władzy administracyjnej może wprost nie tylko ograniczyć, ale wręcz zabronić jakiegokolwiek agitacji politycznej, wykorzystując niesłychanie uprawnienia dekretu Hindenburga, u nieruchomości całkowicie działalność poszczególnych partij politycznych”.

„Gaz. Polska” twierdzi, że dekret ten uderza w cały naród niemiecki i woła gromkim głosem: dlaczego... Międzynarodówka milczy!

„Robotnik” przytaczając kilka ustępów z rzeczonoż artykułu „Gazety Polskiej” robi następującą uwagę:

„Gaz. Polska”, cytując przepisy dekretu, nie zdaje sobie sprawy, że... policzkuje poprostu rządu sanacyjne w Polsce. Bo to co wprowadza w Niemczech dekret, dzieje się w Polsce... bez dekretu, bez wszelkiej podstawy prawnej.

A więc cicho siedzieć i bez nauk moralnych, panowie brześcianie!”

Pobite przez nauczyciela dziecko - umarło.

Jeszcze jedno tragiczne echo dnia 19 marca.

„Robotnik” w num. 129 z dn. 8 kwietnia donosi:

— „W szkole ludowej w Dobrzynach, pow. brodecki, nauczycielem jest niejaki Jan Śliwa. W dniu 19 marca nauczyciel polecił dzieciom przybyć na nabożeństwo, odprawione z okazji imienin p. Piłsudskiego. Mimo kategorycznego nakazu nie zjawili się 12 dzieci w wieku od 6 do 10 lat.

Gdy następnego dnia dzieci zjawili się w szkole, p. Śliwa za karę wymierzył owym 12 dzieciom po 25 kijów każdemu.

Jedno z ukaranych dzieci, 9-letnia Anna Steć, po przybyciu do domu rozchorowała się ciężko i w dniu 31 marca zmarła.

Przeprowadzona sekcja sądowo-lekarska stwierdziła zapalenie opon mózgowych wskutek silnego wstrząsu.

Gdy ludność miejscowa dowiedziała się o śmierci dziecka, urządzono napad na szkołę i chciano dokonać samosądu nad nauczycielem. P. Śliwa jednak zdołał zbiec i ukrył się przed zemstą ludności”.

List zbiorowy kapłanów do ks. Jana Czuja, posła z B. B. Podpisali go księża z czterech dekanatów.

Księża katolicy czterech dekanatów: bobowskiego, gorlickiego, grybrowskiego i sandeckiego wystosowali do ks. Jana Czuja, posła z BB, list — jako do tego, który „piastując mandat poselski, powinien mieć możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne, przyjmując zarazem za nie pełną odpowiedzialność”. Podpisani pod listem księża przypominają liczne wydarzenia lat ostatnich, które „podważają podstawy społeczne i polityczne życia”. Scharakteryzowali sprawę Brześcia, podpisani stwierdzają:

— „Wyczekiwaliśmy, że ksiądz poseł, jako kapłan katolicki, podzieli sąd moralnie zdrowej ogromnej większości społeczeństwa. Byliśmy niewzruszeni przekonani, że ksiądz poseł, jako stróż praw Boskich i ludzkich, uczyni wszystko, co jest w jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków, ewentualnie złoży mandat, jak to zrobili jego klubowi koledzy świeccy!

Odpowiedzialność moralna zaciężyła na jego osobie. Odpowiedzialność ta nie jest sprawą li tylko osobistą, skoro ksiądz po-

seł należy do wielkiej rodziny kapłańskiej. Sniemy przypuszczać, że ogół duchowieństwa nie może się solidaryzować z polityką księdza posła.

Sprawa brzeska i inne, zapoczątkowały wielki ruch moralny w społeczeństwie! W oczach narodu, sprawy brzeskie mają moralnych współników w BB. Nie chcąc, by ksiądz poseł powiększał ich liczbę, uważamy za konieczne zajęcie zdecydowanego stanowiska w myśl naszą.”

W dalszym ciągu listu, kapłani przypominają projekt nowego prawa małżeńskiego, godzącego w pojęcia katolickie, ustawę alkoholową, „bezpříkladnie ignorującą e-nuncjację episkopatu” oraz znane metody wychowawcze w szkołach i konkludują:

— „Znamy cię, księżu posle, skądinąd, jako pełnego odwagi cywilnej kapłana, o-każ się wyższym nad względy osobiste, czy osobiste korzyści, okaż się w dobrej obecnej sprawie kapłanem Chrystusowym!

Za dekanat grybowski:

Ks. Jan Solak, proboszcz i dziekan grybowski, ks. Michał Sydek, proboszcz z Polnej, wicedziekan, ks. Edward Pykosz,

proboszcz z Ptaszkowej, ks. Adam Wawrzykowski, proboszcz z Ropy, ks. Józef Waleń, proboszcz Gródka, ks. Władysław Kantor, proboszcz ze Stróż, ks. Władysław Szymank, proboszcz z Krużlowej, ks. Jakób Luraniec, proboszcz z Mogilna, ks. Roman Brożek, proboszcz z Kałowej, ks. Józef Cwynar, proboszcz z Szalowej.

Za dekanat bobowski:

Ks. Zygmunt Jakus, proboszcz z Lipnicy Wielkiej, ks. Stanisław Rodak, prob. z Wilczysk, ks. Augustyn Zaborowski prob. z Siedlisk, ks. Władysław Trytek, proboszcz z Korzennej.

Za dekanat gorlicki:

Ks. Ludwik Witkiewicz, proboszcz z Zagórzany, ks. Ludwik Wachowicz, proboszcz z Szymbarku, ks. Władysław Kędra, prob. z Łużnej, ks. Paweł Mika, proboszcz z Bystrej, ks. Antoni Gorczyca, proboszcz z Moszczonicy, b. dziekan, ks. Stanisław Horowicz, proboszcz w Sekowej, dziekan, ks. Bronisław Świejkowski, prałat z Gorlic.

Za dekanat sandecki — powiat Grybów:

Ks. Jan Łętek, proboszcz z Kamionki Wielkiej.”

Przeproszenie Korfantego.

Prasa niemiecka o roli pacyfikacyjnej ks. biskupa śląskiego.

Organ katolików niemieckich „Schlesische Volkszeitung” z dnia 5 bm pisze:

— „W Katowicach są już w toku przygotowania do uroczystości 3 maja. Na uroczystości te mają przybyć Prezydent Państwa oraz kilku ministrów, których nazwiska nie zostały jeszcze wymienione. Różne komitety pracują już nad tem, by nadać świętu charakter wielkiego wydarzenia. Jest rzeczą możliwą, że przy tej okazji dojdzie do zbliżenia między Korfantem i wojewodą dr. Grażyńskim. Jak słyszmy, biskup Adamski już od pewnego czasu stara się usilnie o to, by w obozie polskim przywrócić znów pokój.”

Pacyfikacyjną działalność J. E. księdza biskupa Adamskiego na terenie Śląska podkreślają i inne pisma niemieckie.

Pogróżki, czy jak?

Zebrań O. K. R. P. P. S. w Łodzi wystąpiło przeciwko wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu z następującą uchwałą:

— „OKR. PPS. stwierdza, iż b. członek partji, dr. Edmund Wieliński, swem postępowaniem i oświadczeniami w prasie postawił się sam poza nawiasem partji i nad jego wystąpieniem z partji przechodzi do porządku dziennego”.

Znany to prawdopodobnie, że PPS z racji oświadczeń dr. W. w prasie pociągnie przeciwko niemu konsekwencje. Ano, zoba-czymy.

Czarkowski uległ wypadkowi.

Agencja Reutersa podaje, że lotnik polski Czarkowski, który rozpoczął nie dawno podróż naokoło świata, wylatując z Londynu, przyczem zamiarem jego było odbyć część trasy, położoną nad ładami, drogą powietrzną, zaś resztę okrętem, uległ wypadkowi w odległości 300 mil od Bangkoku. Czarkowski jest ranny w głowę. Został on odtransportowany samolotem sanitarnym do Bangkoku.

Należy zauważyć, że p. Czarkowski odbywa całą podróż na własny koszt.

J. I. Kraszewski.

134

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

W pół godziny potem w jakimś niezmiernie ważnym teatralnym interesie prosiła o posłuchanie Faustyna i otrzymała je.

Cofnęli się wszyscy. Nadzwyczaj ożywioną rozmową bawiła króla dobre pół godziny, a gdy wyszła, August ją wzrokiem przeprowadzał tak rozpromienionym, jak gdyby ani ministrów, ani interesów, ani żadnego utrapienia na świecie nie było. Chmury zostały rozproszone do jednej.

Nie tak było łatwo niepokój królowej i innych osób, należących do spisku, rozpedzić. Znano śmiałość Sułkowskiego, przywiązanie króla do niego, środki, jakich mógł użyć, ażeby się docisnąć, wiedząc obyczaj Augusta i mając na dworze przyjaciół i protegowanych wielu. Straże więc tego dnia rozstawiono wszędzie około pałacu hrabięgo, który się ruszać nie myślał, około opery, na zamku, u drzwi bocznych, u wnijścia na wschody, wiodące do apartamentów królewskich...

O. Guarini nie odchodził na chwilę, królowa czuwała. Brühl naradzał się, biegał, hr. Moszyńska jeździła, Henricke ze wszystkimi podwładnymi, Globig, Loss, Stammer, cała czereda sekretarzy i służby Brühla, rozspali się po mieście, zajmując przeznaczone im stanowiska.

Ruch ten wszystek wcale nie obchodził Sułkowskiego, pewnego swojego zwycięstwa i wygotowującego notaty, któremi miał położyć przeciwnika. Hrabia, swem rannem wystąpieniem dumny, przekonany był, iż niem wrażenie na królu uczynił, które wszelkie inne przeważały.

Zona, mniej dowierzająca, pojechała wieczorem do królowej. Nie przyjęto jej zrazu. Zaniepokojona tem, domagała się usilnie chwilowego posłuchania i wreszcie je otrzymała.

Józefina przyjęła ją bardzo zimno, lecz z poradą o. Guariniego odegrać miała rolę całkiem nieświadomej spraw dworu i nie mieszącej się do niczego.

Hrabina Sułkowska, panna będąc, była frejliną królowej, miała jej łaskę i niczem na zmianę uczuć nie zasłużyła. Weszła do pokoju, w którym Józefina nad książką pobożną siedziała, nie wiedząc sama, jak ma rozpocząć rozmowę.

Z przybranym uśmiechem oznajmiła n. pani, że przyszła się szczęściem swem z nią podzielić z powrotu męża. Z tego zrzęcznie przeszła do pogłosek,

jakoby nieprzyjaciele jego szkodzić mu usiłowali.

— Moja hrabino, — przerwała królowa — mówny o czem innym, proszę cię; ja zajęta jestem moimi dziećmi, modlitwą, sztuką, ale do żadnych spraw i intryg dworskich się nie mieszam i wcale o nich wiedzieć nie chcę. Jeszcze raz usiłowala użalić się hrabina, królowa powtórzyła zimno:

— O niczem nie wiem. Król się mnie wcale nie radzi, ja się do jego spraw nie wtrącam...

Po krótkiej rozmowie, zwróconej zaraz przez królową na świeżo nawróconego i ochrzczonego Izraelitę, którego hrabina była kumą, potem na nabożeństwo postne, jakie się od popielca zaczynać miało, pani Sułkowska wstała i ze smutkiem pożegnała królową.

Czy uwierzyła w tę całkowitą nieświadomość wszystkiego, w to usunięcie się zupełnie od dworskich intryg, odgadnąć trudno. Dosyć spokojna, bo nawykła wierzyć w męża, odjechała do domu.

Późno w noc nadszedł Ludovici, ale w humorze nie zwiastującym nic dobrego. Przychodził z oznajmieniem, że w poszukiwaniu aktów znajdował nieprzetłumane przeszkody, że urzędnicy nie byli na swych miejscach po biurach, że wszystko się dnia tego rozprężyło, że go zbywano rozmaitemi nieprawdopodobnymi i śmiesznymi pretekstami i że na jutro w żaden sposób gotowym z papierami być nie może.

IX.

Są charaktery podobne Sułkowskiemu, które niebezpieczeństwa do ostatniej chwili widzieć i uwierzyć w nie nie chcą. Ani to, co mu od królowej przyniosła żona, nie kryjąc, iż była zbyt zimno i obojętnie przyjęta, ani to, co mu oznajmił Ludovici, nie odjęło zaufania w siebie i wiary w przyszłość.

Zdawało mu się, że król doń był nadto nawykłym, aby się bez niego mógł obejść. Pewien był, że na nim silne czynił wrażenie ostatnią rozmową, jeżeli się to w ten sposób nazwać mogło; nie wiedział zresztą może sam, na co rachował, lecz był zupełnie spokojnym. Żona, kobieta skromna, bojaźliwa, znająca dwór i dwory i to, co się zwykło zwać łaską pańską, choć nie okazywała tego po sobie, w śmiertelnej była trwodze. Wiedziała dobrze, iż nielaska w Saksonji, zwłaszcza gdy się zajmowali przygotowaniem jej nieprzyjaciele, nie kończyła się na prostym usunięciu i wygnaniu. Szła za niemi pod jakimkolwiek pozorem konfiskata dóbr, a często i wiekiste więzienie bez sądu i bez wymiaru... trwające życie całe. Sułkowski, popadłszy w nielaskę, zawsze mógł być straszonym swym nieprzyjaciółom przez stosunki na dworach: francuskim, austriackim i pruskim; cóż więc naturalniejszego było nad obawę, aby go nie zamknięto dla własnego bezpieczeństwa?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota: Leona.
Niedziela: Juljusza p.
Poniedziałek: Hermeneg.

☉ **Pomoc lekarska.** W niedzielę, dnia 12 bm. udzielać będzie członkom Powiat. Kasy Chorych w Wąbrzeźnie pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych p. dr. Podlaszewski, lekarz kasowy.

☉ **Mianowanie nowego kominiarza obwodowego.** W miejsce zwolnionego obwodowego kominiarza p. Ludwika Würza z Golubia: udzieliło starostwo powiatowe koncesji na okręg IV Wąbrzeźno panu Alojzemu Piotrowiczowi z Golubia z dniem 1 kwietnia 1931 r.

☉ **Uwaga inwalidzi wojenni!** Zarząd Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. komunikuje niniejszem, że mies. zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 12 kwietnia o godz. 1.30 w lokalu p. Malskiego.

☉ **Zebranie ZPP.** Miesięczne zebranie Zw. Zaw. Polskiego, filja Wąbrzeźno odbędzie się w niedzielę, dnia 12. 4. 1931 u p. Elzanowskiego, na które przybędzie sekretarz okręgowy p. Malcherowicz.

☉ **Zebranie byłych pracowników Pepege.** W sobotę, dnia 11 bm. o godzinie 2 po południu odbędzie się w sali „Strzelnicy” przy ul. Pomorskiej zebranie byłych pracowników i pracowniczek firmy „Pepege” dla omówienia szeregu ważnych spraw zawodowych. Zebranie to organizuje specjalny komitet, który uprasza zainteresowanych o przybycie na zebranie w własnym interesie.

☉ **Baczność Powstańcy i Wojacy!** Walne zebranie Tow. Pow. i Wojaków koło Wąbrzeźno odbędzie się dnia 12 kwietnia 1931 w niedzielę, o godz. 2 w hotelu Pod białym orłem. — Przybycie wszystkich członków konieczne. — W razie nieprzybycia od powied. ilości członk. odbędzie się zebr. pół godz. później bez względu na ilość członków. — Goście i sympatycy mile widziani. Porządek obrad: 1) Zagajenie; 2) Powitanie wł. i członków; 3) Stwierdzenie obecnych; 4) Przyjęcie nowych członków; 5) Wybór prezydium zebrania; 6) Sprawozdanie z działalności; 7) Dyskusja nad sprawozdaniami; 8) Udzielenie absolutorjum.

(5-minutowa przerwa). 9) Wybór nowego zarządu; 10) Wolne głosy i wnioski; 11) Zakończenie.

Za zarząd: Prezes: (—) Piotrowski Paweł;
sekretarz: (—) Bardjan; skarbnik:
(—) Sierawski.

☉ **Z posiedzenia Rady Miejskiej.** Długo oczekiwane posiedzenie Rady Miejskiej, na którym omówiona była gospodarka miasta i jego katastrofalna sytuacja w związku z odbytą w ub. miesiącu lustracją wojewódzką, odbyło się w ubiegłą środę wieczorem przy udziale 18 radnych. Na posiedzeniu obecni byli p. burmistrz Schwarz oraz członkowie magistratu pp. Putynkowski i Grabowski. Galeria dla publiczności była przepelniona.

Posiedzenie zagało o godz. 6.25 przewodniczący p. Grajewski, zaprzysięgając sekretarza miejskiego p. Parlewskiego w charakterze protokółanta z posiedzeń Rady, poczem przystąpiono do właściwego porządku obrad.

Na wniosek p. radnego Jezierskiego przesunięty został punkt 2-gi porządku obrad na pierwsze miejsce, wobec czego p. burmistrz zaprzysięgił i wprowadził w urząd nowego radnego p. Jana Cesarza w miejsce p. A. Ługiewicza, który złożył swój mandat, nie solidaryzując się „z pociągająciami Rady Miejskiej”.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego członka do rady Miejskiej Kasy Oszczędności. Zgłoszone zostały kandydatury pp. Jana Wierzbowskiego, Tadeusza Michalskiego i Jana Nadolnego. Głosowano tajnie. W pierwszym głosowaniu żadna z kandydatur nie uzyskała absolutnej większości. W drugim głosowaniu wybrany został p. Jan Wierzbowski większością 12 głosów; p. Michalski i Nadolny uzyskali po 3 głosy.

Sprawa uchwalenia regulaminu targów wielkich i małych została na wniosek prezydium Rady po niedługiej dyskusji odroczone.

Wreszcie przystąpiono do głównego i najważniejszego punktu porządku obrad, do sprawozdania z odbytej lustracji wojewódzkiej i zarządzenia polustracyjnego pa na wojewody. Oba dokumenty zostały kolejno odczytane przez pp. przewodn. Grajewskiego i zast. A. Makowskiego.

Sprawa ta nie wywołała w Radzie Miejskiej takiego oddźwięku i dyskusji, jakich jej waga i doniosłość kazała się spodziewać. Mimo to, jednak kwestje, z nią związane, nasuwają taką mnogość uwag, że ze względów technicznych ich szersze omówienie zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru naszego pisma.

Rada Miejska przyjęła na wniosek p. Grajewskiego protokół z lustracji i zarządzenie p. wojewody do wiadomości.

Wnioski p. Nowaczyka, właścicieli nie-

ruchości i Tow. Powstańców i Wojaków przekazane zostały magistratowi.

W wolnych wnioskach poruszoną została sprawa kosztów procesu, jaki wszczęła urzędująca Rada Miejska o unieważnienie ostatnich wyborów do R. M. Nad sprawą tą ostatecznie na wniosek p. A. Makowskiego (naturalnie!) dyskusja została zamknięta.

I ta kwestja nasuwa szereg ciekawych uwag, które w następnym numerze przytoczymy.

Stwierdzić jednak trzeba, że posiedzenie Rady Miejskiej nie było nacechowane potrzebą powagą i odbywało się w atmosferze pośpiechu, który był komuś po coś potrzebny.

Posiedzenie zakończyło się bowiem już o godz. 21.20.

☉ **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj rano usiłował pozbawić się życia przez otwarcie żył u lewej ręki p. Ambroszkiewicz, kierownik monopolowej hurtowni spirytusowej w Wąbrzeźnie. Denata przewieziono do tut. szpitala powiatowego. Jak nas informowano, życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża, gdyż nie została uszkodzona tętnica główna.

☉ **„Rodzina Policyjna” grozi?** Z kół ku pieckich naszego miasta dowiadujemy się, że pani B., werbując członk. dla tut. Koła Rodziny Policyjnej, odgraża się bojkotem tym kupcom, którzy do Koła tego się nie zapiszą. No, no! wolnego pani B.!

Pozwalamy sobie wyrazić wątpliwość w skuteczność takiego „dobrowolnego” zjednywania członków dla Rodziny Policyjnej, skądinąd organizacji nawet i pozytywnej, obecnie tylko przesiąkniętej duchem czasu.

Co będzie, gdy obywatelstwo zmuszone zostanie do bojkotu Rodziny Policyjnej? W właściwym czasie przypomnimy pewną charakterystyczną i niezmiernie ciekawą odczwę p. B. z okresu przedwyborczego. Narazie niechaj to wystarczy.

☉ **Jeszcze o wypadku kolejki powiat.** Jesteśmy prośzeni o zaznaczenie, że w ub. wtorek kolejka powiatowa po naprawieniu złamanej osi u koła wozu kursowała już wieczorem od godziny 20-tej.

☉ **Jeden z bogich skutków.** Skutkiem przemianowania ul. Kolejowej na ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego nastąpił koniec ność zmiany adresów i dokonania innych podobnych formalności. M. in. w ksiązkach telefonicznych przeprowadzona musi być taka zmiana, która, jak się okazuje, będzie trochę kosztowa... właścicieli telefonów, zamieszkałych przy tej zaszczytnej ulicy. Adresy ich bowiem przenosić będą obecnie ustaloną ilość bezpłatnych głosek, trzeba więc będzie zapłacić wymaganą opłatę 5 zł. Niewielki to może wydatek, ale zawsze niepotrzebny. A zawdzięczać go będą panowie kupcy itd. gorliwości pp. radnych, żyjących olbrzymi hold dla wątpliwych zasług. Miejmy nadzieję, że i dalsze błogie skutki nie długo na siebie czekać kaza.

☉ **„Polska Flota Narodowa”.** Ukazał się pierwszy numer pięknie wydanego dwutygodnika pt. „Polska Flota Narodowa”.

Pismo to jest organem stołecznego komitetu Floty Narodowej i ma za zadanie propagowanie idei komitetu. Bogata treść, piękne ilustracje i staranne opracowanie czynią z tego dwutygodnika naprawdę interesujące i ciekawe pismo.

Straszna śmierć chłopca, którego pogryzł pies dotknięty wścieklizną.

Z Warszawy donoszą o strasnej śmierci chłopca na wściekliznę.

Przy ulicy Pruszkowskiej na Rakowcu pod Warszawą małą izdebkę zajmuje bezrobotny wyrobnik 42-letni Jan Kościński wraz z rodziną złożoną z żony oraz czworga dzieci: Mieczysława — 14 lat, Reginy — 10 lat, Sylwiny — 8 lat i najmłodszej 5-letniej Marji.

Przed miesiącem z górą Mieczysława Kościński idąc do szkoły powszechnej uległ pogryzieniu przez jakiegoś psa.

Ponieważ istniało podejrzenie, iż pies był wściekły, ojciec zaprowadził chłopca do szpitala.

Lekarzowi, który badał i opatrywał chłopca, ojciec nadmienił, iż pies podobno był dotknięty wścieklizną.

Pomimo to zastrzyków zapobiegawczych nie zastosowano. Lekarz ograniczył się do nałożenia opatrunku.

W piątek ubiegły chłopiec był po raz ostatni na wizycie szpitalnej, bowiem więcej już nie kazano mu przychodzić.

We wtorek chłopiec poczuł się źle i do szkoły już nie poszedł. Wczoraj dostał silnej gorączki, w nocy zaś uległ straszemu atakowi, w którym rzucił się po mieszkaniu,

„Polska Flota Narodowa” pozostaje pod naczelną redakcją generała Marjusza Zaruskiego i redaktora Zdzisława Andrzejewskiego.

☉ **Kino „Dwór Wąbrzeski”** wyświetla film erotyczny pt. „Melodja serc”.

☉ **Kino „Słońce”** wyświetla program podwójny: „Człowiek z przeszłością z genialnym Conradem Veidtem w roli głównej oraz „Przed wyrokiem” z Olgą Czechową.

WIADOMOŚCI Z POWIATU.

ZIELEŃ.

Zabawa powstańców i wojaków. W drugie święto wielkanocne odbyło się w sali p. Sroki w Zieleniu przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna tut. Tow. Powstańców i Wojaków. Zespół amatorski, złożony z sił miejscowych, odegrał udatnie 3-aktową krotoczwilę ze śpiewami „Skalmierzan-ki”. Przedstawienie wypadło, jak na miejscowe warunki, ku ogólnemu zadowoleniu widzów, a amatorzy zyskali zaśluzony poklask. Z pośród amatorów wyróżnili się p. Guziwicz i panny Łączyńskie.

Po przedstawieniu odbyła się w miłym nastroju zabawa taneczna.

Na powyższej imprezie miejscowego Towarzystwa Powstańców i Wojaków obecni byli prezes powiatowy Tow. Powst. i Woj. p. Franc. Czerwiński i prez. Tow. wąbrzeskiego p. Paweł Piotrowski.

Udział publiczności był dość liczny, zauważyć się jednak dała nieobecność miejscowych i okolicznych poważniejszych obywateli, którzy dla uzasadnionych przyczyn i ze zrozumiałych względów obecni być nie mogli.

MLEWO.

Świętokradstwo. W nocy z poniedziałku na wtorek (z 2-go na 3-cie święto) nieznanymi złoczyńcy wyłamali okno zakrytych w naszym kościele parafjalnym w Kielbasinie i ukradli za znajdującej się w zakrystji skarbonki kwotę około 5 złotych. Policja wdrożyła dochodzenie za świętokradcami.

Wielka ilość ślubów. W drugie święto Wielkanocy odbyło się w kościele parafjalnym w Kielbasinie aż 6 ślubów. Jest to wypadek bardzo rzadki, szczególnie jak na parafję wiejską i od lat u nas nienotowany.

KRÓL. NOWAWIEŚ.

Włamanie. W środę, dnia 8 bm. w późnych godzinach wieczornych nieznanymi sprawcy napadli na dom p. M. Witkowskiej i dokonali włamania do jej mieszkania, przy czem ukradli bieliznę i niektóre sprzęty domowe. Zostali jednak spłoszeni, skutkiem czego rzucili się do ucieczki, zostawiając łup swój w ogrodzie.

STANISŁAWKI.

Przedstawienie młodzieży żeńskiej. Tużejsze Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej urządziło w przyszłą niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 7 wiecz. na sali p. Murawskiego przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną. W programie przedstawienia są 2 jednoaktówki („Niebezpieczna sklepikarka” i „Kontrakt”), monologi itp.

Oczekuje się, że okoliczne obywatelstwo poprze wysiłek Stow. Kat. Młodz. Żeńskiej i tłumem swym przybędzie na tę imprezę okaże Stow. swoją sympatię i zainteresowanie.

Judaszowi z Wąbrzeźna.

W sanacyjnym toruńskim „Dziewięciu” z dnia 10 bm. odezwał się nie-mądrze jakiś „judasz”, podpisany „Wąbrzeźnianin”, w artykule „Na marginesie grudziądzkiego zjazdu powstańców”. Nie wymaga doprawdy wielkiego wysiłku odgadnięcia, kim jest ten „spokojny, ciężko pracujący na kawałek chleba” wąbrzeźnianin, tak niezdarnie noszący piasek na dwóch, bodaj nawet czterech ramionach. A choć sam jest powstańcem i wojakiem, nie może przeboleć, że są powstańcy, którzy metod „czerwonych hrabiów” oraz zaprzędanego sanacji kierownictwa Związku Pow. i Woj. nie pochwalają. Huzia więc na Stronnicwo Narodowe, które jakoby dziś dopiero widzi, co się u Pow. i Woj. dzieje.

„Wąbrzeźnianinie!” przedewszystkiem płuć nie powinienes w własne gniazdo! Wiemy bowiem, że dokładnie wiedziałeś, na czem polegały zarzuty, stawiane swego czasu b. prezesowi Powst. i Woj. p. Juljanowi Baranowskiemu, i od Ciebie zależało, aby się ogół dowiedział, z czego się p. Baranowski nie wyliczył. Jakżeż mogło o tem „Słowo Pomorskie” pisać, tem więcej, że p. Baranowski tak był „swoim” narodowcem, jak wówczas waszym był prezesem. Wiesz pewnie i to, że po ujawnieniu faktu podpisania przez p. B. wniosku o niemieckie kazania w tut. kościele parafjalnym p. Baranowski siłą rzeczy z grona członków Związku Ludowo-Narodowego wyeliminowany został, tak, że do Stronnicwa Narodowego nigdy nie należał.

Wiedz tedy, że niedźwiedzią przysługę wyświadczyłeś towarzyszowi swemu i współwyznawcy p. B., miłościwie przyjątemu przez tutejszą sanację, której jest członkiem zarządu i z ramienia której stara się o hurtownię soli w Wąbrzeźnie. A synekurę tę przydzielił mu już łaskawie potentat sanacyjny p. A. Makowski.

Doprawdy dziwny zbieg okoliczności. Chciałeś, Wąbrzeźnianinie, kopnąć edenka, a trafiłeś sanatora... w sól.

HUMOR

Wytworne towarzystwo.

— Pojechałem z Torunia do Poznania. Wieczorem w Palais Royal pomimo kiepskich czasów było pełno; przytem co za toalety, co za kosztowności! Przesiadł do mego stolika jakiś jegomość, który umiał mi powiedzieć nazwiska wszystkich wytwornych pań i wszystkich eleganckich panów.

— Pan jest zapewne poznańczykiem? — zapytałem.

— Nie, pochodzę z Małopolski.
— Ale mieszka pan tu już od lat?
— Nie, dopiero od miesiąca.

— I już pan poznał tyle wybitnych osób?

— A tak; jestem taksaforem w lombardzie miejskim.

Falszywa.

Kucharka: — Dlaczego chcesz odejść, przecież masz tu bardzo dobrze?

Slużąca: — Nie mogę patrzeć na panią! Taka obłudna!

Kucharka: — Obłudna? Dlaczego?

Slużąca: — W oczy mówi człowiekowi co innego, a przez dziurkę od klucza słyszy człowiek zupełnie coś innego!

Krzyżówka.

— Brak mi w krzyżówce siedmiogłoskowego wyrazu. W objaśnieniach napisano: najszczęśliwszy człowiek.

— A napisano tam, czy autorem jest mężczyzna, czy kobieta?

— Mężczyzna.

— To spróbuj, moja droga, wpisać ka-



„No, przejeżdż mnie pan, jeśli pan jesteś odważny!”

Ofiara bojówek sanacyjnych.

W pierwsze święto Wielkanocy odbył się w Poznaniu pogrzeb ś. p. Aleksandra Rączkowskiego, wiceprezesa poznańskiego okręgu Związku „Sokola”.

Zmarły, który nie brał czynnego udziału w życiu politycznym padł w okresie przedwyborczym ofiarą wyuzdania bojówek sanacyjnej. Odezwał on się do brodatych do bojówki, oblepijającej plakatami jeżyki budynek muzeum Mielżyńskich: „Ludzie kochani, nie oblepiajcie tego gmachu, instytucji żyjącej z dobroczynności”. W odpowiedzi na to wezwanie bojówkarze pobili ś. p. Aleksandra Rączkowskiego palkami tak ciężko, że nastąpiło porażenie a po nim drugi i trzeci atak paraliżu.

„Kurjer Poznański” (nr. 157) w związku z tem pisze:

„Zgon ś. p. Aleksandra Rączkowskiego jest strasznym obrazem stosunków, jakie Polska zawdzięcza „sahacji moralnej” i których wetydyć musi się przed swoimi i obcymi. Tę świadomość ma u nas każdy obywatel.

Przytem nasuwa się każdemu obywatelowi, myślącemu kategorjami praworząd-

nemi, pytanie: Co stało się, ażeby winnych przerwania żywota ś. p. Rączkowskiego wykryć i ukarać? Przecież nazwiska członków bojówki, którą się „sanacja” tujejsza pod przewodem generała Dreszera, jako komisarza wyborczego Bezparyjnego Bloku Współpracy z Rządem, posługiwała, są mocodawcom bojówki znane. Zastęp bojówkarzy był wprawdzie liczny, ale ich „czyny” były wykonywane według planu, zgóry ułożonego, więc ustalenie nazwisk nie powinno żadnych napotkać trudności. Czy miarodajne czynniki przeprowadziły śledztwo? Jakiego dało śledztwo wyniki? Przecież następstwem gwałtów wyborczych była w tym wypadku śmierć nieposzlakowanego obywatela państwa polskiego, więc co podjęły i co wykryły organa bezpieczeństwa publicznego?”

Ojcobójstwo.

W tych dniach w osadzie fabrycznej Ostrowek na Lubelszczyźnie miał miejsce wypadek ojcobójstwa; mianowicie 20-letni robotnik Ryszard Budny wystrzelił z rewolweru zabił ojca swego Tomasza, poczem usiłował popełnić samobójstwo, czemu przeszkodziło zacięciem się rewolweru. Zabójce

aresztowano. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło że zabity był nalogowym pijakiem i maltretował rodzinę, w obronie której zabójca dokonał tego strasznego czynu.

„Tunel nieszczęścia”.

W Nowym Jorku, w tunelu, wykonanym w głębokości 605 stóp pod poziomem miasta w związku z budową podziemnego rurociągu, nastąpiła straszliwa eksplozja, skutkiem której dwóch robotników poniosło śmierć, wielu zaś zostało ranionych. Tunel ten nosi nazwę „tunelu nieszczęścia” z powodu wielkiej ilości ofiar, które dotychczas straciły w nim życie.

Radjotelegraf w pociągu.

W pociągu pośpiesznym Paryż — Havre został zainstalowany pierwszy radjotelegraf. Instalacja ta została wprowadzona tytułem próby, odniosła jednakże od razu pełny sukces. Podróżny przez cały przeciąg jazdy nie traci kontaktu z biurem, czy domem, radjotelegraf bowiem przystosowany jest do nadawania, jak i do odbioru de-

pesz. Na depesze wysyłane z drogi otrzymywano odpowiedź w ciągu 12 do 45 min. Aby jednakże wysyłanie niepotrzebnych depesz nie stanowiło dla niektórych osób li tylko milej rozrywki w czasie podróży, na depesze te nalożono dodatkową opłatę po 5 fr. 75 ct. za słowo.

Urzędniczy kraj.

Według węgierskich danych statystycznych, posiadają Węgry największą ilość urzędników państwowych z pośród wszystkich państw Europy. Ilość urzędników państwowych równa się bowiem 13 proc. całej ludności Węgier. Według wzmiankowanych danych, za Węgrami idą kolejno Belgja i Francja z 9 proc., a następnie inne kraje.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.

KINO SŁOŃCE

właściciel Fr. Szymański.

Dziś w piątek, d. 10 bm. o g. 8,30 po raz ostatni Conrad Veidt p. t.

„Człowiek z przeszłością”

W sobotę, dnia 11 i w niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 5 i 8,30 wiecz. najlepszy i najgłośniejszy film z Olga Czechową podług powieści Roberta Hitchensa p. t.

„PRZED WYROKIEM”

W rol. gł. Olga Czechowa, Warwick Ward, Makholm Thod.
Do tego wspaniały nadprogram, który wywoła huragan śmiechu i burzę oklasków.

U w a g a

Wspaniały kwintet orkiestry „Senjora”, ściśle dostosowanej do obrazu.

Z a p o w i a d a m y:

„Małżeństwo na złość”

W rol. gł. Buster Keaton.

KINO DWÓR WĄBRZESKI

wł. Jan Kaczyński.

W piątek 10, w sobotę 11, w niedzielę 12 bm. o godz. 8,30 wiecz.
Prześliczny film miłosny pełen napięcia dramatycznego p. t.

„Melodja serc”

Malownicze tło puszczy węgierskiej i pięknego Budapesztu.

W rolach główn. Willy Fritsch, i Dita Parlo.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu ukochanemu synowi i bratu, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu ks. Dziekanowi Łowickiemu z Niedźwiedzia i ks. prob. Bączkowskemu z Kr. Nowejwsi, wszystkim Przyjaciółom i Znajomym za udział w pogrzebie oraz za kwiaty i nadesłane nam kondolencje składamy staropolskie

Bóg zapłać!

Józefostwo Karscy

Niedźwiedź, dnia 4. kwietnia 1931 r.

W NIEDZIELE

dnia 12. b. m.

Urządzam wielką wystawę

Nowości

wiosenno-latowych

BAZAR

St. Chwiałkowski

Wąbrzeźno - Rynek Nr. 1.

Pozyczki

6 — 8.000 złotych
poszukuję za gwarancją.
Oferty uprasza się skierować do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej”

Poszukuje

się solidnego mieszkania od 4 pokoi począwszy od 1. lipca względnie 1. 10. 31 r.
Oferty składać do Adm. Gaz. Wąbrz.

Poszukuję

uczni

zaraz.

Szymecki,

mistrz rzeźnicki
Książki
pow. Wąbrzeźno

2 pokoje i kuchnia

nadające się na biura lub dla rzemieślnika zaraz do wynajęcia
Łask. zgłoszenia do Administracji „Gazety Wąbrzeskiej”.

Poszukuje

posady

urzędnik gospodarczy z 7 letnią praktyką i świadectwem zaraz lub później na majątku.

Łaskawe zgł. do „Gazety Wąbrzeskiej”, „pod” urzędnik gospodarczy.

DRUKI

we wszelkich formatach pod gwarancją spiesznej i starannej wykonania można zamawiać w administracji

Gazety Wąbrzeskiej

Chełmińska 1 Wąbrzeźno Telefon nr. 69.

Ceny konkurencyjne.

Poszukuje

dzierżawy gospodarstwa rolnego od 30 do 40 mórg ziemi w powiecie Wąbrzeskim najchętniej w okolicy Wąbrzeźna albo Kowalewa.

Łask. zgł. do

A. Kaliszewski
Mlewo poczta Dźwierzno.

Natychmiast do wydzierżawienia

3 pokoje i kuchnia oprócz tego w ulicy Przemysłowej 1 duży śpichlerz, piwnica i stajnia dla koni

Feliks Wiśniewski
Kościszki nr. 8. Tel. 138.

Mieszkanie

2 pokojowe z kuchnią do wynajęcia.

Grudziądzka 10.

NA WIOSNĘ

polecam wszelkie krzewy, jak agrest, porzeczki, róże, krzewy winne dzikie i szlachetne; drzewka: jabłoni, grusze, czereśnie; drzewa laurowe, tuje oraz sadzonki wszelkich warzyw, szparagów i kwiatów. — Wszelkie prace w zakresie ogrodnictwa wchodzące, wykonuje fachowo i sumiennie

ogrodnictwo
Fr. Lange, Wąbrzeźno, ul. Wolności

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 14. 4. br. o godz. 12 ej sprzedawane będą w Mlewie najwięcej dającym za gotówkę: magiel i warsztat. Zbiórka licytantów przy oberży p. Chrzanowskiego. Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 11. 4. o godz. 14-iej sprzedawane będą w Mlewie najwięcej dającym za gotówkę: wagę decymalną, 2 beczki żelazne, 6 beczek drewnianych, rower damski i 1/2 beczki oliwy do maszyn — Zbiórka licytantów przy młynie p. Wacława Makowskiego. Rogowski, komornik sądowy Kowalewo

Przetarg przymusowy.

Dnia 15. 4. br. o godz. 11 przed poł. sprzedawane będą w drodze przetargu przymusowego na więcej dającym za gotówkę w resztówce Sortyka na miejscu: dryl (3 mtr.), kultywator, kufę do wody, bufet dębowy, patefon, lustro, kanapę i 2 fotole, stół dębowy, łóżko żelazne z materacami, 4 krzesła wyścielane. Soltys gminy Mokrylas.

Jaja wylęgowe



czyste rasy Leghorn białe nioleca. Wł. Kawalowski Toruń, Chełmińska Szosa 150. Ceny uniarykowane.